



Mamy stopnie, nie mamy oznaczeń - grzech Organizacji Harcerzy

Autor: Jan K. Minksztym

Wstęp

W najbliższych dniach odbędzie się zjazd Organizacji Harcerzy, którego głównym motywem przewodnim ma być praca nad systemem stopni w naszej organizacji. Ponieważ sam nie mogę wziąć udziału w zlocie zdecydowałem się napisać ten artykuł i w ten sposób zabrać głos w dyskusji.

Wśród wielu przyczyn zapaści systemu stopni w naszej organizacji (społecznych, środowiskowych, prawnych, technologicznych, metodycznych itd.) moim zdaniem znajduje się jedna szczególnie poważna, a zarazem banalnie prosta do rozwiązania.

Niewystarczająca gratyfikacja za zdobyty stopień, a szczególnie:

-> Brak praktycznych i widocznych oznaczeń na mundurze <-

Banał, oczywistość? Ale jak to? Przecież mamy określone regulaminowo oznaczenia dla każdego ze stopni harcerskich, prawda? Według mnie są one jednak niewystarczające. Aby lepiej wyjaśnić to, co mam na myśli pozwólcie, że zabiorę Was na chwilę w świat harcerza, który wstąpił do drużyny i przechodzi całą harcerską drogę.

Dołączasz do drużyny. W pierwszych miesiącach przyjmujesz barwy drużyny i zaczynasz przygodę ze stopniami.

[MŁODZIK]

Najpierw realizujesz próbę na stopień, później składasz Przyrzeczenie w tajemniczym miejscu w lesie. Dostajesz widoczny i w sumie niezłe wyglądający krzyż harcerski. Legendarną odznakę, o której można usłyszeć w każdej harcerskiej piosence. Taką samą jak nosili żołnierze Szarych Szeregów. Brzmi spoko. Tata szczęśliwy, mama dumna, młodsze rodzeństwo patrzy z zazdrością.

[WYWIADOWCA]

Czas na wywiadowcę. Jesteś już starszy, złożyłeś Przyrzeczenie, kilku Twoich kumpli odpadło w międzyczasie z drużyny. Próba pewnie była trudniejsza no i nie chciało Ci się już



tak bardzo jak przy zdobyciu młodzika. Ostatecznie bieg końcowy i spoko, udało się – masz wywiada. Przyboczny przeczytał rozkaz na apelu i teraz „możesz wybić sobie lilijkę na krzyżu”...

Spoko, ale tak sam? Ile to kosztuje? Jak i gdzie to załatwić? W moim mieście akurat nie ma nikogo, kto się tym zajmuje, co teraz? Drużynowy ma teraz dużo na głowie, sesja, obóz – nie da rady pomóc. Na zbiórce drużyny Twój mundur nie różni się niczym od tego kumpla, który odkąd zamknął młodzika nie robi już nic. Wreszcie zadajesz sobie pytanie – czy to na pewno było tego warte?

[ĆWIK]

Ćwika pewnie zdobędzie tylko kilku największych wytrwalców w drużynie. Jesteś już od jakiegoś czasu zastępowym więc te całe naszywki i stopnie nie jarają Cię jak 11 latka – a jeśli jednak tak jest, na pewno nie dajesz tego po sobie poznać. Jeśli zdobędziesz stopień to wzmianka w rozkazie będzie prawdopodobnie maksimum, czego możesz się spodziewać. Oczywiście fejm wśród młodych zostaje – ale szukaniem złotnika nawet nie zaczniesz się zajmować.

To oczywiście przykład nie najlepiej działającej drużyny. Obawiam się jednak, że w wielu przypadkach bardzo prawdziwy. Nie jest to do końca wina drużynowych, którzy nie wykonują swojego zadania należycie. To jest zaniedbanie Organizacji Harcerzy, która nie zapewnia drużynowym łatwo dostępnego i efektywnego narzędzia motywacyjnego w postaci systemu oznaczeń stopni harcerskich.

Dlaczego to jest tak ważne?

Wszak wszystko to, co wiemy o psychologii rozwojowej chłopców w wieku harcerskim wskazuje nam, że połączenie ognia współzawodnictwa i pasji kolekcjonerstwa daje największy wzrost motywacji wśród naszych harcerzy. Zresztą czy dotyczy się to tylko chłopców? Mężczyźni są wzrokowcami, zatem materialne (symboliczne) oznaczenie awansu społecznego jest czymś tak starym, jak rywalizacja tocząca się pomiędzy nimi o ten awans. Zmiana koloru pasa oplatającego kimono, złoty pierścień, korona, miecz, chorągiew, buława, przepaska na głowę z zatkniętymi piórami, oficerskie belki i gwiazdki, nowy smartfon, samochód, garnitur, ubrania supreme... dalej chyba wymieniać nie trzeba.

Nie potrafię zrozumieć jak doszło do tego, że organizacja, w której cały system motywacyjny buduje się na kolejnych „naszywkach”, „odznakach” i „przypinkach” zapomniała o tak podstawowej sprawie jak oznaczanie stopni wywiadowcy i ćwika na mundurach swoich harcerzy. Dlaczego znacznie mniej istotne z punktu widzenia harcerskiego systemu wychowania stopnie instruktorskie doczekały się praktycznych i efektywnych odznaczeń (ba! Oprócz podkładek i lilijki na ramię mamy nawet lilijkę instruktorską i liście za długoletnią służbę!), a zabrakło refleksji o właściwej gratyfikacji dla 16 latka zdobywającego stopień ćwika?



Szczerze mówiąc im dłużej o tym myślę tym bardziej dochodzę do przekonania, że to właśnie ćwik powinien dostawać efektowną czerwoną podkładkę pod krzyż, a nie żaden harcmistrz.

Nikt nie zostaje przecież (mam nadzieję) harcmistrzem by zmienić kolor podkładki na mundurze. A ćwik ma jednak trochę więcej prawa do takiej motywacji, prawda?

1. Co można poprawić?

- Techniczne uproszczenie oznaczeń tak, by były one łatwiej dostępne dla drużynowych oraz zwykłych harcerzy - obecnie znalezienie złotnika, który zajmuje się „nabijaniem oznaczeń” graniczy z cudem. Jest to zdecydowanie niepraktyczne i dodatkowo kłopotliwe organizacyjnie. Efekt wszyscy znamy - bardzo wiele drużyn nie oznacza stopni w ten sposób wcale - szczególnie tych działających mniej sprawnie.
- Zwiększenie ich widoczności i rozpoznawalności na mundurze. Obecne oznaczenia są subtelne i eleganckie, ale jak sądzę nie jest to naszym celem w stosunku do nich - to byłoby stosowne w stosunku do stopni instruktorskich. Chcemy wszak by chłopcy mogli z łatwością chwalić się swoimi stopniami, by były one efektowne i „roooobiiiiiiły wrażenieeeee”.

Nie mówię, żeby całkowicie wykluczyć obecną formę oznaczania stopni - wszak doceniam jej symboliczne i historyczne znaczenia - sądzę jednak, że jeśli chcemy zmienić cokolwiek w zdobywaniu stopni to dodanie nowych, bardziej widocznych oznaczeń jest N I E Z B Ę D N E.

Wielu drużynowych doskonale zdaje sobie sprawę jak duże znaczenie w motywacji ma wizualna forma oznaczenia „awansu” danego harcerza. Moim ulubionym przykładem jest 2 Poznańska Drużyna Harcerzy „Czantoria”, w której jednym z atrybutów przynależności do Zastępu Zastępowych jest prawo zmiany rogatywki na kapelusz. Rozwiązanie jest banalne i niezwykle efektowne wizualnie - dokładnie czegoś takiego powinniśmy szukać jeżeli chodzi o oznaczanie stopni.

- ### 2. Zbyt mała gratyfikacja - ciąg dalszy
- w bardzo wielu drużynach zdobycie stopni (szczególnie wywiadowcy i ćwika) kończy się odczytaniem rozkazu na apelu. W lepszych drużynach za przyznany stopień zastęp lub dany harcerz otrzymują punkty w klasyfikacji śródrocznej lub obozowej. Oczywiście elementem gratyfikacji stopnia jest też oznaczenie (lub jego brak), o którym napisałem wyżej. Zdobycie stopnia przez jednego z naszych harcerzy to krok milowy w jego rozwoju. Moment, do którego dąży cały wysiłek metodyczny naszej organizacji. Powinno być to wielkie wydarzenie nie tylko w pracy drużyny, ale również w osobistym życiu naszego podopiecznego. Wszak włożył on wysiłek w bycie lepszym harcerzem i dowiódł, że to osiągnął. Zdecydowanie nie jest to obecnie element codzienności w życiu przeciętnego czternastolatka. Należy koniecznie rozważyć i wdrożyć chociażby formy takie jak: przyznanie dodatkowych uprawnień w drużynie; wysłanie informacji do rodziców lub szkoły; wrzucenie informacji na facebooka/instagrama drużyny; podarowanie specjalnej koszulki lub bluzy z napisem „wywiadowca” na plecach; prawo do uczestnictwa w wyjeździe „tylko



dla wywiadowców lub wyprawie ćwików”; podarowanie specjalnego noża/finki/toporka/krzesiwa itp.

Która z tych form jest najważniejsza? Odpowiedź na to pytanie jest oczywiście bardzo prosta. Ta, która najbardziej zaimponuje rówieśnikom niebędącym w harcerstwie.

Może na część tych potrzeb mogłaby odpowiedzieć Organizacja Harcerzy, na przykład wprowadzając w nowym regulaminie stopni dodatkowy atrybut przynależny każdemu ze stopni i możliwy do zamówienia w centralnej składnicy. Czy skorzystalibyście z takich udogodnień?

Podsumowanie

System stopni to potwór, którego wyhodowaliśmy tylko po to, by zaraz po wypuszczeniu z klatki odstrzelić mu głowę, a następnie zastanawiać się wspólnie – dlaczego nie lata?

Naprawdę najmądrzej ułożone i spersonalizowane próby tutaj nie pomogą. Dyskusja o tym, czy potrzebujemy 5 czy 6 stopni harcerskich nie ma żadnego sensu, bo bez właściwych oznaczeń nie przyda się nam żaden z nich.

Nie odwrócimy globalnych i krajowych procesów społecznych, które kształtują dzisiejszą młodzież. Nie wyeliminujemy konkurencji w postaci gier komputerowych i smartfonów. Dlatego zachęcam – nie twórzmy wielkich reform i projektów bez zajęcia się najpierw prostymi sprawami, które możemy rozwiązać. Żaden nawet najwspanialszy plan pracy, czy strategia organizacji nie zmieni tyle, ile namacalna odznaka odbijająca się w oku najaranego zdobyciem wywiadowcy trzynastolatka.

Czy nowa forma oznaczeń stopni od razu całkowicie rozwiązałaby nasz problem związany z brakiem ich zdobywania przez harcerzy? Oczywiście, że nie. Jestem jednak pewien, że bez niej nigdy znacząco nie zbliżymy się do rozwiązania problemu ich zdobywania.

Obraz z nagłówka: Napoleon Bonaparte odznacza pierwszych kawalerów Legii Honorowej, Jean-Baptiste Debret, 1812 r., olej na płótnie



[Jan K. Minksztym](#)

W 2017 roku założył 17 Poznańską Drużynę Harcerzy, od tamtego czasu drużyna wraz z istniejącą przy niej szóstką zuchową osiągnęła liczebność 50 osób. Uważa, że harcerstwo jest proste i nie działa tylko wtedy gdy sami je komplikujemy. Prywatnie absolwent MISHIS



Mamy stopnie, nie mamy oznaczeń - grzech Organizacji Harcerzy

na UAM w Poznaniu. W przeszłości zaangażowany w powstanie i rozwój inicjatywy
#cisneklate-ratuje życie!